



Błogosławiony

KSIĄDZ JERZY POPIELUSZKO

Dodatek specjalny

Człowiek sprawiedliwy to ten, który kieruje się prawdą i miłością.
Bo im więcej jest w człowieku prawdy i miłości, tym więcej i sprawiedliwości

- ks. Popiełuszko,
24 czerwca 1984



Czuję się szczęśliwa



JAKUB OSTAJCZAK

**ROZMOWA | Marianna Popiełuszko,
matka ks. Jerzego**

Cieszy się pani, że doczekała beatyfikacji syna?

MARIANNA POPIELUSZKO: - Byłam we łzach po śmierci syna, teraz jestem w radości. Cieszę się, że Pan Bóg pozwolił doczekać tej chwili.

Co oznacza być matką błogosławionego?

Czuję się szczęśliwa.

Modli się pani do Boga za wstawiennictwem ks. Jerzego?

Nie tylko ja, ale ludzie się modlą. I uświadamiają mi, że otrzymali dużo łask.

A pani?

Nie przeszkadzam Bogu. Bóg wie, co komu potrzeba. Ludzie listy przysyłają i proszą o modlitwę.

I modli się pani?

O, tu jest różaniec. Odmawiam za wszystkich, którzy proszą o modlitwę w różnych intencjach. W ubiegłym roku była tu duża grupa, stu osób motorami. To był międzynarodowy rajd motocyklowy do Katynia. Potem list przysłali, że mieli dobrą drogę, bez wypadku.

W pani domu modlitwa zawsze była ważna.

W maju odmawiamy nabożeństwo do Matki Bożej, w czerwcu do Serca Pana Jezusa, w lipcu do Krwi Jezusa, w październiku - różaniec. Dzieci o tym wiedziały i teraz wnuki uczą się tego. Bez bożej pomocy nic nie będzie. Jak Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko będzie na miejscu.

W państwa rodzinie Bóg był zawsze na pierwszym miejscu.

Był, jest i będzie.

To Bóg dał siłę?

Bez Boga nie ma nic. Co Pan Bóg czyni, to ludzka zazdrość nie ukradnie. A jeżeli nie, to i z ręki wypadnie.

Pani już dawno przebaczyła mordercom syna.

Bóg nie chce śmierci grzesznika. Chce, żeby żył i żeby się nawrócił.

Czuje pani opiekę syna?

W każdej chwili.

-rozmawiała Ewa K. Czaczkowska



Jan Paweł II u grobu ks. Jerzego 14 czerwca 1987 roku. Modlitwa i pocałunek papieża złożony na płycie nagrobka był jak pieczęć Kościoła potwierdzająca męczeństwo kapłana

Papież i ks. Popiełuszko: byli sobie bliscy

PIOTR DARDZIŃSKI

Nigdy ze sobą nie rozmawiali, bo nigdy się nie spotkali. Nie pisali do siebie listów. Ale świadectwo życia Jana Pawła II i ks. Jerzego Popiełuszki, ich wierność powołaniu czyniły ich bardzo bliskimi, przekraczając doczesne uwarunkowania.

W 1987 roku Jan Paweł II przyjechał do Polski z trzecią pielgrzymką. W trakcie poprzedniej wizyty, w czerwcu 1983 roku, władze PRL zrobiły wszystko, by nie doszło do spotkania papieża z ks. Jerzym. Tym razem jednak im się to nie udało. „On nie mógł przyjść do papieża, teraz papież przychodzi do niego – komentowała ulica” – piszą biografowie ks.

Jerzego Ewa K. Czackowska i Tomasz Wiścicki. Na zdjęciu z tego spotkania nie stoją obok siebie zadumani ani nie uśmiechają się radośnie. Fotoreporterzy uchwycili moment, gdy po wyjściu z kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu Jan Paweł II, biskup Rzymu, następcą św. Piotra, skierował się do grobu ks. Jerzego. Ominął przygotowany dla niego klęcznik, położył na płycie grobowca wiązkę kwiatów. Zgromadzeni zobaczyli, jak ukląkł na ziemi na oba kolana, objął ramionami płytę i ucałował. – Papież tym pocałunkiem – mówił później ks. Teofil Bogucki, proboszcz parafii – „jakby pieczęcią apostołską potwierdził cześć oddawaną umęczonemu Kapłanowi, ożywił naszą nadzieję, że zosta-

nie On włączony w poczet wszystkich męczenników”. Dzisiaj dopełnia się ta nadzieja i dojrzewają owoce pontyfikatu Jana Pawła II.

Po wyborze Karola Wojtyły na papieża ks. Jerzy Popiełuszko poprosił siostrę Janę pracującą w kurii warszawskiej, aby przekazywała mu „systematycznie i od zaraz” to wszystko, co ukazywało się o Janie Pawle II. O tym, jak ważne było dla żoliborskiego duszpasterza nauczanie Jana Pawła II, mówią jego homilie i liczni świadkowie życia, wśród nich wspomniana już siostra Jana, która w swych zapiskach zanotowała: „Całą swoją działalność duszpasterską, homiletyczną oparł na nauce Ojca Świętego. (...) Wydawało mi się wtedy, i to coraz głębiej tak myślę, że ks. Jerzy czuł się jak gdyby

osobiście posłany do upowszechniania nauki Ojca Świętego”.

W latach 80. XX wieku młody warszawski ksiądz Jerzy Popiełuszko stał się narodowym symbolem strategii oporu wobec komunistycznego systemu poprzez kulturę. Podobnie postępował Karol Wojtyła podczas nieskończonego gorszego okresu okupacji hitlerowskiej. Jak pisze George Weigel, biograf Jana Pawła II: „Przesłanie młodego księdza czerpało inspirację z wyzwania rzuconego przez Jana Pawła II, by zwyciężać zło dobrem. Popiełuszko opowiadał się zarówno za rezygnacją z użycia siły, jak i za oporem”.

Ksiądz Jerzy wiedział, że w swoim oporze przeciwko złu może liczyć na Jana Pawła II, który przez zaufane osoby pod-

trzymywał go na duchu. Do siostry Bogotowskiej papież mówił: „Niech siostra mu powie, że jestem z nim całym sercem, że mu błogosławie i... niech się trzyma, niech się trzyma! Zło nie może zwyciężyć”. – Z tej śmierci kapłana, która jest w pewnej mierze symbolem – trzeba to, co podnosi na duchu, wydobyć i stale wydobywać, dla dobra wspólnego, bo na pewno ta śmierć ma swój wymiar wspólnotowy: jest dla dobra całej Ojczyzny, dla dobra Kościoła, nawet nie tylko w Polsce – mówił papież w lutym 1985 roku podczas audyencji dla Polaków. Dzisiaj jeszcze wyraźniej widać tę dobroć i powszechność.

Beatyfikacja ks. Jerzego przypomina raz jeszcze, że szanując rzeczywistość, w któ-

rej żyjemy, odrzucić musimy obecne w niej zło, a horyzont działania chrześcijanina nie jest wyznaczany wyłącznie przez uwarunkowania polityczne. Dramatyczna śmierć ks. Jerzego i całe jego życie nie było elementem politycznej gry lub walki, było całkowitym oddaniem się na służbę człowiekowi i świadectwem niezachwianej wierności Jezusowi Chrystusowi. Ten przykład jest dziś żywy, dlatego Jan Paweł II w 1987 r. w Tarnowie wskazał na ks. Popiełuszkę jako wzór dla kapłanów nie odchodzącego XX, ale XXI wieku. W roku kapłańskim również ta lekcja życia dwóch wielkich kapłanów nie powinna umknąć naszej uwadze.

autor jest dyrektorem Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie



WYDAŁ MI SIĘ CHŁOPAKIEM W SUTANNIE

Przesłanie etyczne na czas walki

Michał Boni – minister, w PRL działacz opozycji

Ksiądz Jerzego poznałem jesienią 1982 r. Zostałem zaproszony przez Stefana Brańkowskiego i Klemensa Szaniawskiego na spotkanie w kościele Stanisława Kostki. Ks. Jerzy wydał mi się wtedy chłopakiem w sutannie, z delikatnym uśmiechem, pełnym energii. Rozmawialiśmy o tym, że stan wojenny może potrwać długo i trzeba pomyśleć o pracy o charakterze organicznym. Na tym spotkaniu zrodził się pomysł stworzenia Wszechnicy

Robotniczej, by mówić o historii, o wolnych związkach zawodowych, społeczeństwie obywatelskim. Ta inicjatywa rozszerzyła się na Polskę. Jeździłem z wykładami na temat: nauka społeczna Kościoła a ruch pracowniczy. Drugie wspomnienie to marzec 1983 roku. Po aresztowaniu Maćka Zaleskiego przejąłem kierowanie Międzyzakładowym Komitetem Koordynacyjnym „Wola”. Musieliśmy w ciągu 48 godzin przenieść w inne miejsce offset – maszynę drukarską, na której drukowaliśmy „Wolę” (to było

jedno z ważniejszych pism podziemnej „S” w Warszawie – przyp. red.). Wtedy dowiedziałem się, że offset подарował ks. Jerzy, że został kupiony za otrzymane od niego pieniądze. W „Woli” drukowaliśmy kazania ks. Jerzego z mszy za Ojczyznę. One były dla nas zastrzykiem energii. Ks. Jerzy dawał w nich przesłanie etyczne na czas walki. Uczył walki o godność, wolność, ale to miała być walka o coś, a nie przeciwko. W niej nie było nienawiści, walki personalistycznej.

—e.c.



NIE BAŁ SIĘ OBNAŻAĆ SWOICH SŁABOŚCI

Można było go jedynie kochać

Kazimierz Kaczor – aktor

Przyjaźniliśmy się intensywnie przez dwa lata. W tym okresie było wiele momentów osobistych. Pamiętam, jak wiele razy mówił do mnie: „Masz chwilę czasu, to chodź ze mną”. Chciał, żeby mu towarzyszyć. Nie tylko dlatego, że był towarzyski, lubił ludzi. Ale również chcieliśmy być przy nim ze względów bezpieczeństwa. Nie należy zapominać, że SB ciągle deptała mu po piętach. Kiedyś

powiedział: „Powiniem pójść do dentysty. Chodź ze mną, bo boję się, że nie dojdę”. Spojrzałem na niego innymi oczami. Miał w sobie coś wspaniałego. Nie bał się obnażać swoich słabości. W takich chwilach przestał mi się jawić jako wielki kapłan, taki Piotr Skarga. Był naturalny. Za to można było go jedynie kochać. Jerzy miał zdolność dobierania prostych, zwyczajnych słów. Dzięki skromności i prostocie trafiał do serc i rozumów. Chętnie był

stuchany. Unikał wielkich słów. Najchętniej cytował Jana Pawła II, podstawowe przykazania i przypowieści biblijne. Oprawę poetycką mszy za ojczyznę stanowiła nie tylko literatura romantyczna – Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, ale i takie wiersze, które odpowiadały atmosferze lat 80. A więc obok poezji naszych wieszczów pojawiały się wiersze mniej znanych poetów, ponieważ bardziej odpowiadały potrzebie chwili.

—lsm

Wyzwalał z lęku, zachęcał do obrony praw

DLACZEGO BEATYFIKOWANY | Cześć okazywana ks. Popiełuszcze bardzo się rozrosta. Można ją porównywać z tą, jaką cieszą się Sługa Boży Jan Paweł II, św. siostra Faustyna czy św. ojciec Pio

KS. JAN SOCHOŃ

Gdzie tkwią źródła tak znacznego religijnego poważania ks. Jerzego? Głównie w niezwykłej osobowości i swoistym jej duszpasterskim dopasowaniu do polskiej rzeczywistości lat 80. ubiegłego wieku. Szczera postawa kapłańska, społeczno-liturgiczny ton nauczania, zwłaszcza kazań wygłaszanych podczas mszy św. za Ojczyznę, otwarcie na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących pomocy, skromność, odwaga i stanowczość wobec oszczerstw i znie wag ze strony Służby Bezpieczeństwa, wreszcie przyjęcie „łaski męczeństwa” sprawiły, że Polacy rozpo-

poznali służbę ks. Popiełuszki jako wyzwalającą z lęku, zachęcającą do obrony fundamentalnych praw przynależnych wszystkim ludziom z Bożego i naturalnego nadania. Zaufali temu, który nie cofnął się przed zadaniami przerastającymi – jak się wówczas wydawało zapewne i jemu samemu – możliwości prostego księdza. Zrozumiał, że nie powinien się wycofywać z egzystencjalnej przestrzeni, w jaką wprowadza Opatrzność. Ma przyjąć posługę wierności ideałom Ewangelii, nienawistnie niszczonej przez zarządzenia dygnitarzy partyjnych. Wymagało to ogromnego samozaparcia i dyscypliny wewnętrznej.

Na szczęście od wczesnego dzieciństwa trwała w nim, wolno przypuścić, czuła praca Ducha Świętego. Wyrażała się ona zarówno w konfesyjnej atmosferze rodzinnego domu, we wsparciu materialnym i intelektualnym niesionym przez kulturę przykościelną rozwijaną przez prefektów suchowolskiego gimnazjum (ks. Bożyk, ks. Hlebowicz), jak też patriotycznych trady-

cjach panujących w otoczeniu młodego Alka, nie wyłączając kręgu szkolnego. Musiało jednak minąć sporo czasu, zanim dokonała się w jego sercu radykalna przemiana. Doświadczenia nabyte podczas studiów w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, w kleryckiej jednostce wojskowej w Bartoszycach, w duszpasterstwie parafialnym, w zaangażowaniu na rzecz środowisk medycznych i robotniczych, przyjaźń z ks. Teofilem Boguckim, wejście w obszar oddziaływania religijno-społecznego ruchu „Solidarność” uczyniły z żoliborskiego rezydentą „nowego człowieka”.

To nie był już wyciszony i niepozorny chłopak z pogranicznych terenów Rzeczypospolitej, ale ktoś, kto świadomie i pryncypialnie idzie za głosem

gdyż siła grzechu pozostaje, chcąc nie chcąc, trudna do odparcia. Nie był – warto ten fakt podkreślać – pozbawiony ułomności i przywar. Szedł jednak drogą ciągłego nawracania się, jak większość kapłanów. Wielu ludzi lgnęło do niego, ponieważ miał dla nich zawsze jakąś cząstkę dobra, wyrozumiałości, serdecznej pociechy. W atmosferze ciągłego zagrożenia, inwigilacji, trwającej walki komunistów z Kościołem te jego proste gesty nabierały niebywałego znaczenia; jednoczyły Polaków, przydawały im nadziei. On po prostu dobrze mówił o innych osobach, z życzliwością i aprobata, nie pomijając swoich wrogów, niejako rozdzielał błogosławieństwa. Po łacinie przecież błogosławić znaczy benedicere, czyli „dobrze mówić”.

dostępnymi środkami, wraz ze śmiertelną przemocą.

Dar dla świata

Miałem sposobność przeprowadzenia rozmów z mordercami ks. Jerzego. Przekonany jestem – choć trudno im w ogólności wierzyć – że opowiedzieli mi prawdziwą wersję ostatnich dni życia ks. Popiełuszki. Potwierdzili, że heroicnie przyjął oścień męczeński, że zginął pojednany z Bogiem, że świadomie powtórzył drogę samego Jezusa. A to przesądza o jakości tego, co zdarzyło się wcześniej w jego życiu. Musimy teraz na całą jego egzystencję patrzeć z

Było oczywiste, że to męczennik za wiarę

Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego trwał trzynaście lat. Tylko. Nie obyło się w nim bez trudnych momentów

„Niejednokrotnie odnosim wrażenie, że komuś bardzo zależy, żeby proces maksymalnie wyhamować, bo zatrzymać go już nie było możliwe. Odnosim wrażenie, że ktoś się obawia tego procesu” – mówił w wywiadzie dla „Rz” postulator procesu beatyfikacyjnego ks. prof. Tomasz Kaczmarek, precyzując, że na pewno nie byli to ci, którym zależy w życiu na prawdzie. To oni, jak sądzi, stali do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych materiały sugerujące, by traktować sprawę ks. Jerzego ostrożnie, jako przypadek politycznych rozgrywek.

Ten aspekt podnoszony był od momentu śmierci ks. Popiełuszki. I od tego momentu dla milionów ludzi na całym świecie, a wśród nich dla osiemnastu milionów, które odwiedziły grób ks. Jerzego było oczywiste, że był to męczennik za wiarę. Został zamordowany przez funkcjonariuszy SB występujących w imieniu i na polecenie władz systemu komunistycznego, który walczył z Kościołem. Został zamordowany, bo to, co głosił, nie było polityką, ale ewangelicznym przesłaniem Jezusa, w którym prawda, godność człowieka, wolność, dobro, sprawiedliwość, solidarność społeczna obowiązują w każdych czasach i w każdym systemie społecznym. I to zostało potwierdzone w procesie beatyfikacyjnym.

Proces rozpoczął się w 1997 roku, trzynaście lat po śmierci ks. Popiełuszki. Kard. Józef Glemp w latach 80. obawiał się, że wszczynanie procesu (według prawa kanonicznego musi upłynąć pięć lat od śmierci) zostanie uznane przez władze za prowokację, a postać ks. Jerzego nie tylko wtedy, ale i w latach 90. zostanie wykorzystana koniunkturalnie przez środowiska polityczne. Czekając, aż kult ks. Popiełuszki został oczyszczony z elementów politycznych. W archidiecezji warszawskiej proces trwał krótko. Zakończył się już w 2001 roku. Dłużej toczył się na etapie watykańskim, choć tempo i tak jest imponujące, biorąc pod uwagę, że trzeba było sprawdzić, czy prawdziwe są ogłaszane w Polsce rewelacje na temat rzekomego innego czasu i miejsca morderstwa ks. Jerzego (nie ma dowodów, są tylko poszlaki), że trzeba było badać dokumenty odnajdywane w IPN, który w momencie zamykania etapu diecezjalnego procesu dopiero się tworzył. W czerwcu 2008 roku gotowe Positio, czyli opracowanie na temat męczeństwa ks. Jerzego. Dzięki zabiegom abp Kazimierza Nycza i listu całego episkopatu do Benedykta XVI rozpatrzenie sprawy ks. Jerzego nie czekało w kolejce w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, co zajęłoby kolejne dziesięć lat, ale nastąpiło od razu. Na początku 2009 roku wydawało się, że beatyfikacja nastąpi w 25. rocznicę śmierci ks. Jerzego, gdy IPN zapowiedział ogłoszenie tomu nieznanych dotąd dokumentów o ks. Jerzym. Dokumentów nieznanych było ledwie kilka, w dodatku do sprawy samego ks. Popiełuszki nie wnosyły nic nowego, ale w Kongregacji powstało podejrzenie i zahamowanie tempa. 19 grudnia 2009 roku Benedykt XVI zaakceptował dekret o męczeństwie ks. Jerzego.



4 maja 1981 roku bp Zbigniew Kraszewski odwiedził Hutę Warszawa. Ks. Jerzy odprawił tu pierwszą mszę dla hutników 31 sierpnia 1980 roku

znali służbę ks. Popiełuszki jako wyzwalającą z lęku, zachęcającą do obrony fundamentalnych praw przynależnych wszystkim ludziom z Bożego i naturalnego nadania. Zaufali temu, który nie cofnął się przed zadaniami przerastającymi – jak się wówczas wydawało zapewne i jemu samemu – możliwości prostego księdza. Zrozumiał, że nie powinien się wycofywać z egzystencjalnej przestrzeni, w jaką wprowadza Opatrzność. Ma przyjąć posługę wierności ideałom Ewangelii, nienawistnie niszczonej przez zarządzenia dygnitarzy partyjnych. Wymagało to ogromnego samozaparcia i dyscypliny wewnętrznej.

Na szczęście od wczesnego dzieciństwa trwała w nim, wolno przypuścić, czuła praca Ducha Świętego. Wyrażała się ona zarówno w konfesyjnej atmosferze rodzinnego domu, we wsparciu materialnym i intelektualnym niesionym przez kulturę przykościelną rozwijaną przez prefektów suchowolskiego gimnazjum (ks. Bożyk, ks. Hlebowicz), jak też patriotycznych trady-

Chrystusa, w warunkach nadzwyczaj trudnych, wymagających nieustannej czujności, otwartości na ludzi i przewidywania stanów chorobowych. Kto potrafi wnieść się ponad osobiste słabości, dopomina się prawdy i wolności dla wszystkich, przeciwstawia się śmiertelności systemu komunistycznemu odpowiedzialnemu za zło toczące naród polski szczególnie od czasów zakończenia ostatniej wojny światowej.

Miał dla innych cząstkę dobra

Przy tym wszystkim ks. Popiełuszko ujawniał wewnętrzne ciepło, radość fascynację codziennością, pewien rys kontemplacyjny, dający się zauważyć w stylu zachowania i barwie wypowiedzianych słów. Podejmował decyzje, mając na względzie wartości ewangeliczne. Wiedział, że w każdej sytuacji potrzebuje bożej zachęty,

W ten sposób tworzył specyficzne miejsce, gdzie mogli się spotykać ze sobą zarówno ci, którzy uwierzyli Bogu, jak i ci, którzy za nim dopiero tęsknią, a nawet i ci, którzy uważali się za ateistów. Być może dlatego wzbudzał tak wielką agresję oraz ideologiczny strach w rządzących, którzy coraz więcej „doktrynalnych obowiązków” nakładali na Służbę Bezpieczeństwa, chcąc ostatecznie wyeliminować ze społeczności duszpasterza świata pracy. Zabójstwo zostało zaplanowane z premedytacją, krok po kroku. I chociaż wydarzenia tworzące „morderczy czas” nie zostały jeszcze do końca wyjaśnione, jedno wydaje się pewne: ks. Popiełuszko został umęczony za wiarę przez ludzi owdądzielonych nienawiścią do Kościoła, do całej Polski pokładającej ufność w Chrystusie. „Banda Piotrowskiego” nie tylko odebrała mu życie, ale też straszliwie się nad nim znęcała, podejmując (już wcześniej) niezliczone tego rodzaju próby. Ich skryte postępowanie uosabia myślenie całego systemu komunistycznego nastawionego wyłącznie na propagowanie bezbożności wszelkimi

perspektywy krzyża Chrystusowego. Okrutne męczeństwo, jakiego doznał, pozostające w praktyce powtórzeniem i udziałem w męce samego Chrystusa, najdoskonalszym naśladowaniem jego życia, a przez to rozślawieniem aż po krańce ziemi miłości samego Stwórcy, włączyło go w zastęp chrześcijańskich męczenników, uczyniło żeń, jakże potrzebny, dar dla świata.

Odtąd też ks. Popiełuszko stał się jednym z budowniczych religijno-społecznej tożsamości polskiego narodu. W nim również zostali uhonorowani wszyscy, których cierpienia, krzywdy, śmierć pozostawały ukryte bądź zamazane ideologicznymi kłamstwami. Nie dziwi przeto, że odnosimy się do niego jako do błogosławionego męczennika, oczekując z uniżeniem na niebiańskie wstawiennictwo we wszelkich sprawach domagających się miłosierdzia i mocniejszej, niż ta teraźniejsza, troski.

ks. prof. Jan Sochoń jest filozofem, poetą, wydał ostatnio książkę o ks. Jerzym Popiełuszcze pt. „Tama”

Ewa K. Czackowska (współautorka, z Tomaszem Wiścickim, biografii „Książd Jerzy Popiełuszko”)

Powtarzał: zło dobre



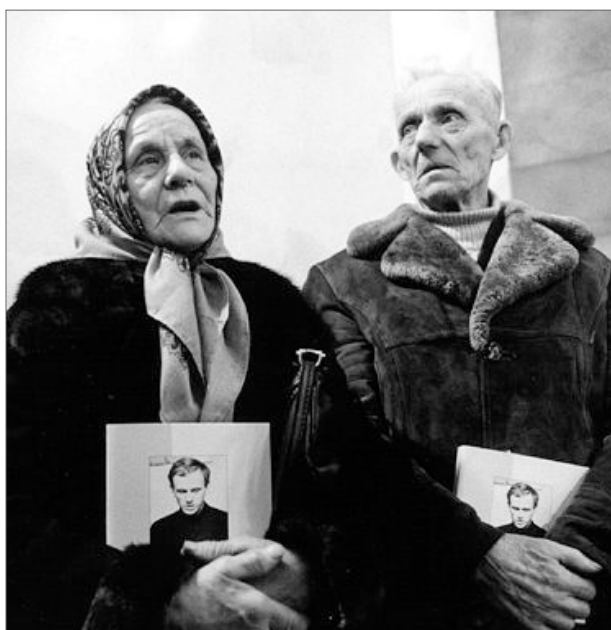
♦ Z koleżanką Krystyną Rojszyk przed budynkiem liceum w Suchowoli, pierwsza połowa lat 60.



♦ Od lutego 1982 roku ks. Popietuszko odprawiał co miesiąc msze św. za ojczyznę, na które do kościoła św. Sta



♦ Kleryk Jerzy Popietuszko dwa lata spędził w specjalnej jednostce wojskowej w Bartoszycach



♦ Rodzice ks. Jerzego: Marianna z domu Gnidziejko i Władysław Popietuszko

Powołanie do wolności łączy się z obowiązkiem zrozumienia, że wolność to nie samowola, ale jest to zadanie stojące przed każdym człowiekiem, wymagające przemyśleń, rozważań, umiejętności wyboru, decydowania

ks. Popietuszko, 28 lutego 1982



♦ NIE BYŁO W NIM NAPUSZONEGO KAPŁAŃSTWA

Męczeńska śmierć to wspaniała śmierć

Ewa Bednarkiewicz

– prezes Towarzystwa Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II

Ksiądz Jerzego poznałam w dramatycznych okolicznościach. Syn mojej koleżanki Basi Sadowskiej Grzegorz Przemyski został skatowany przez milicję. Mój mąż pojechał do szpitala na Solcu w celu zabezpieczenia dowodów pobicia. Ksiądz Jerzy bardzo troszczył się o Basie. Prowadził z nią długie rozmowy. Był czułym i skromnym człowiekiem. Od razu dołączyliśmy z mężem do grona

jego przyjaciół. Często nas odwiedzał. Wiedząc, że ma problemy ze zdrowiem, starałam się, aby zjadł pożywny obiad. Zanosila mu posiłki, wierząc, że przyczynią się do poprawy wyników krwi. Pamiętam, jak spacerował ze swoim czarnym kundelkiem, który wabił się Tajniak. Jerzy zawsze myślał o innych. Inicjował akcje charytatywne, zajmował się rozdawnictwem leków. Nigdy nie zapomnę, jak modlił się w trudnym

dla mnie czasie po aresztowaniu męża. Powierzał go w czasie porannych mszy św. opiece Matki Bożej. Do dziś przechowuję kartę pocztową, w której wyraził radość z uwolnienia męża. Nie było w nim źle pojętego napuszonego kapłaństwa. Z pewnością miał charyzmę – wszyscy go chcieli słuchać i z nim rozmawiać. Pamiętam zdanie, jakie powiedział o mnie po śmierci Grzesia: – Męczeńska śmierć to wspaniała śmierć.

–lsm



♦ NIGDY NIE CHCIELIŚMY GO ZAWIEŚĆ

Nie narzucał swojego zdania

Jan Marczak – koordynator Kościelnej Służby Porządkowej, hułnik

Mija właśnie 30 lat, gdy się poznaliśmy. Razem z Jackiem Lipińskim sprowadziliśmy ks. Jerzego do Huły Warszawa, gdzie trwał strajk. Ks. Jerzy odprawił dla nas mszę św. To było coś wielkiego, niezwykłego. Niektórzy przystępowali do spowiedzi. Mieli spontaniczną potrzebę pojednania się z Bogiem. Po latach ks. Jerzy wspominał, jak

bardzo zaskoczyła go niezwykła reakcja hutników. Nasza znajomość szybko przerodziła się w przyjaźń. Jerzy był taki zwyczajny. Można się było mu zwierzyć. Przyjść po radę. Nie stawiał barier. Nie narzucał swojego zdania. Zawsze wysłuchał kilka osób, a dopiero potem mówił, co on o tym myśli. Poddawał temat do przemyślenia. Może dlatego otaczało go tylu ludzi. Czas po porwaniu, a potem wiadomość o

jego śmierci – to był dla nas najgorszy okres. Pogrzeb stanowił wielką manifestację. Nigdy nie chcieliśmy go zawieść. Pamiętam, kiedy wraz z kolegami byliśmy w jego rodzinnych Okopach. Widząc drogę, jaką musiał pokonać do szkoły i kościoła, zażartowaliśmy, że pewnie chodził na skrót. „Jerzy nigdy nie chodził na skrót. Chodził zawsze tak, jak należy” – odparła mama Marianna Popietuszko.

–lsm

em zwyciężaj



Stanisława Kostki przyjeżdżali ludzie z całej Polski



♦ Z przewodniczącym „Solidarności” Lechem Wałęsą



♦ Ks. Popietusko odprawia msze dla strajkujących robotników

♦ Pogrzeb księdza Jerzego Popietuski. Uczestniczyło w nim od 300 do 500 tysięcy osób



Trzysta cudów i łask

KULT | Ludzie mówią o uzdrowieniach, nawróceniach i innych sprawach, w których pomógł ks. Jerzy

JAROSŁAW STRÓŻYK

Do beatyfikacji ks. Popietuski nie potrzeba było uznania cudu dokonanego za jego wstawiennictwem, gdyż jest on męczennikiem za wiarę. Ale wiele osób jest przekonanych, że takiego cudu doświadczyło.

– Znamy ponad 300 przypadków szczególnych łask doznanych za sprawą księdza Jerzego – mówi „Rz” Katarzyna Soborak, szefowa Kościelnej Służby Informacyjnej. – Najwięcej jest przypadków uzdrowień. Do wielu z nich dołączona jest szczegółowa dokumentacja medyczna – dodaje.

Jedną z osób uzdrowionych był wybitny filozof prof. Stefan Świeżawski. Na szczycie głowy pojawiło się nieogójące się owrzodzenie, które okazało się nowotworem. Konieczna była operacja. – Wtedy razem z żoną

zaczęliśmy odprawiać nowennę do ks. Jerzego Popietuski – napisał profesor w liście do Urzędu Postulacji Spraw Beatyfikacyjnych. W połowie nowenny udał się do Instytutu Onkologii w Warszawie. Dowiedział się, że guz zniknął. Operacja była zbędna. – Oboje z żoną jesteśmy przekonani, że stało się to wskutek orędownictwa księdza Jerzego, i dlatego o tym zawiadamiam – napisał Świeżawski.

Inny przypadek: do grobu ks. Jerzego Popietuski przyjechała z Rzeszowa niewidoma kobieta. Ukłękła przy grobie. Pamięta, że inni pątnicy z duszpasterstwa niewidomych, z którymi przyjechała, oddalili się, by zwiędzić okolicę. Po jakimś czasie usłyszała, że nadchodzą. Odruchowo skierowała głowę w ich stronę i ze zdumieniem stwierdziła, że widzi. Była oszołomiona. Po powrocie do domu okazało się, że to nie iluzja, bo nadal widzi. Orzeczenie lekarskie potwierdziło, że „ma pełną ostrość

wzroku w obu oczach. Stwierdzono poprawę pola widzenia. Z medycznego punktu widzenia brak uzasadnienia takiej poprawy”. Wśród zgromadzonych świadectw są także uzdrowienia z raka, bólów kończyn czy ciężkich chorób serca. – Wiele uzdrowień to jednak nie uzdrowienia fizyczne, lecz duchowe, związane z powrotami do wiary – mówi Soborak. Pewien mężczyzna z Poznania od 25 lat był alkoholikiem, kilkakrotnie leczonym w zakładach zamkniętych. Usiłował popełnić samobójstwo. – W 1984 r., po zamordowaniu księdza Jerzego, przeżyłem trudny do określenia wstrząs. Błagałem go o pomoc. Odzyskałem wiarę. (...) Półtora roku temu z dnia na dzień przestałem pić. Alkohol jest mi zupełnie obojętny, wręcz wstrętny. Dzięki wstawiennictwu ks. Jerzego Popietuski uzyskałem łaskę wiary i uzdrowienia – napisał w swoim świadectwie.

Inny przypadek dotyczy nawrócenia po ponad 40 latach mężczyzny, który był więźniem obozów koncentracyjnych w Dachau i Majdanku. Tam utracił wiarę w Boga. Dopiero śmierć ks. Jerzego dokonała w jego życiu przemianę. W Boże Narodzenie 1984 r., po 45 latach, ponownie przystąpił do spowiedzi. Następnego dnia umarł pojednany z Bogiem.

– Takich świadectw mamy bardzo wiele. Nie tylko z Polski. Na przykład pod wpływem życia ks. Jerzego nawróciła się pewna kobieta z Malezji. Mamy również świadectwo Włoszki, której mąż był zagorzałym ateistą. Nawrócił się, kiedy poznał historię życia i śmierci ks. Popietuski – opowiada Soborak. Niektóre łaski dotyczą zwykłych spraw, takich jak dobrze zdane egzaminy czy otrzymanie wymarzonej pracy. – Ludzie dzielą się z nami swoimi radościami w przekonaniu, że pomógł im ks. Jerzy – podkreśla Soborak.

1947 – 1984

14 września 1947 – urodził się we wsi Okopy koło Suchowoli na Podlasiu
1954 – 1961 – nauka w szkole podstawowej w Suchowoli
1961 – 1965 – uczy się w Liceum Ogólnokształcącym w Suchowoli
24 czerwca 1965 – wstępuje do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie
1966 – 1968 – przymusowa służba wojskowa w specjalnej jednostce dla kleryków w Bartoszycach
28 maja 1972 – w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego
1972 – 1975 – wikary w parafii Świętej Trójcy w Żabkach k. Warszawy
1975 – 1978 – duszpasterz w parafii Matki Bożej Królowej Polski w podwarszawskim Aninie
1978 – 1979 – wikary w parafii Dzieciątka Jezus w Warszawie
styczeń 1979 – zostaje duszpasterzem środowiska personelu medycznego
1979 – 1980 – duszpasterz w kościele akademickim św. Anny
od 20 maja 1980 – rezydent w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu
31 sierpnia 1980 – odprawia mszę św. dla strajkujących robotników Huty Warszawa
październik 1981 – zostaje diecezjalnym duszpasterzem środowiska medycznych
28 lutego 1982 – odprawia pierwszą mszę św. za ojczyznę
wrzesień 1983 – organizuje pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę;
wrzesień 1983 – wiceprokurator wojewódzki Anna Jackowska wszczyna śledztwo w sprawie rzekomego nadużywania przez ks. Popietuszkę wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL
24 sierpnia 1984 – decyzja o umorzeniu postępowania karnego wydana przez Sąd Rejonowy m.st. Warszawy
13 października 1984 – nieudana próba zamachu na ks. Jerzego (Grzegorz Piotrowski rzuca kamieniem w szybę samochodu, którym ks. Jerzy jechał z Gdańska do Warszawy)
19 października 1984 – porwanie ks. Popietuski w Górsku k. Torunia i męczeńska śmierć zadana przez funkcjonariuszy SB
30 października 1984 – wyłowienie ciała księdza z Wisły
3 listopada 1984 – pogrzeb; wzięto w nim udział kilkaset tysięcy osób
27 grudnia 1984 – 7 lutego 1985 – w Toruniu toczy się proces morderców. Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka skazani zostali na 25 lat więzienia, Leszek Pękala – 15 lat, Waldemar Chmielewski – 14.
16 czerwca 1987 – Jan Paweł II przy grobie ks. Popietuski
1997 – 2001 – proces beatyfikacyjny w archidiecezji warszawskiej
2001 – 2009 – proces beatyfikacyjny w Kongregacji Spraw Kanonicznych
19 grudnia 2009 – Benedykt XVI zatwierdził dekret o męczeństwie ks. Jerzego
6 czerwca 2010 – beatyfikacja ks. Popietuski podczas uroczystej mszy św. na pl. Piłsudskiego w Warszawie

Lidia Sadkowska-Mokkas

To nie był zwyczajny mord

KULISY ZBRODNI | Ksiądz Jerzy Popiełuszko padł ofiarą skomplikowanej gry w aparacie władzy, z wielce prawdopodobnym udziałem sowieckim. Nie ma dowodów, które przeczyłyby, że zginął w nocy z 19 na 20 października 1984 roku

TOMASZ WIŚCICKI

Od momentu, gdy zaczął odprawiać msze św. za ojczyznę, czyli od lutego 1982 roku, był przedmiotem rozmaitych szykan ze strony SB. Był otoczony tajnymi współpracownikami, podsłuchiwany, śledzony, zastraszany. Wytoczono nawet przeciw niemu formalne oskarżenie w sprawie rzekomego nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, a w ramach postępowania prokuratorskiego poddano go dziesiątkom przesłuchań. Podrzucano mu do mieszkania stos druków drugiego obiegu oraz materiały wybuchowe, naboje itp., co stało się pretekstem do zatrzymania go w areszcie. Przedstawiciele władz wielokrotnie usiłowali wymusić na władzy kościelnej uciśnienie nieposłusznego kapłana.

Co wiadomo

Te działania nie przyniosły żadnego efektu. Przeciwnie: wokół księdza gromadziło się więcej ludzi. Ks. Popiełuszko zaczął być też zapraszany do innych kościołów w całej Polsce. Dlatego wybór akurat jego jako ofiary bestialskiego mordu nie był z pewnością przypadkiem, mimo że jego działalność nie była polityczna. Totalitarna władza uzurpowała sobie monopol na wystąpienia w strefie publicznej i każdy, kto go nie respektował, a zwłaszcza kto ośmielił się publicznie władzę krytykować, stawał się wrogiem. Stąd niezależnie od tego, jakie były rachuby pomysłodawców zbrodni, miała ona niewątpliwie przede wszystkim raz na zawsze uciszyć księdza, którego władze uznawały za wroga.

Proces morderców ks. Popiełuszki, aczkolwiek zmanipulowany, dostarczył wiedzy na temat ich działań. Zeznania morderców są spójne, zgadzają się też z dowodami rzeczowymi – przerażającą kolekcją narzędzi zbrodni – oraz z wynikami sekcji zwłok ofia-



Na tamie we Włocławku, gdzie mordercy ks. Jerzego wrzucili ciało kapłana do Wisły, nieustannie płoną znicze

nerałów, którzy, owszem, byli stroną jakiejś skomplikowanej gry, ale bynajmniej nie niewinną jej ofiarą. Wiemy, że sprawcy byli w czasie swej zbrodniczej akcji śledzeni przez wojskowy kontrwywiad – macierzystą formację min. Kiszczaka, skąd przyszedł on do MSW i której ufał. Jej funkcjonariusze „przypadkiem” byli w kościele w Bydgoszczy, gdy ks. Popiełuszko głosił ostatnie w życiu kazanie.

Plan się nie udał

Można stwierdzić, że ksiądz padł ofiarą skomplikowanej gry w aparacie władzy, z wielce prawdopodobnym udziałem sowieckim. Piotrowski wielokrotnie wyjeżdżał służbowo do ZSRR, miał nawet konto w rublach. Kontakty z Sowietami utrzymywali też inni „bohaterowie” zbrodniczej akcji. Warto przypomnieć, że był to czas szczególnie, gdy po śmierci Breżniewa władzę sprawowali przejściowi sekretarze i w aparacie sowieckim trwała ukryta walka o władzę, zakończona dopiero nadejściem Gorbaczowa w 1985 r. Oczywiście, szczegółów sowieckiego udziału nie znamy. Temu procesowi w centrum imperium towarzyszyły rozgrywki na jego peryferiach, także w PRL. O nich także praktycznie nic nie wiemy. W tych ramach toczyła się gra, która doprowadziła do mordu na księdzu. Jej częścią mogła być prowokacja – tyle że nie wiemy, do czego miała doprowadzić.

Z dużym prawdopodobieństwem można też stwierdzić, że pierwotny plan – jakkolwiek by był – z jakichś powodów się nie udał i dla uniknięcia jeszcze gorszych dla władzy konsekwencji zdecydowano poświęcić bezpośrednich sprawców zbrodni. Staranna praca nad ukryciem rzeczywistych inspiratorów przyniosła efekty.

autor jest współautorem (razem z Ewą K. Czackowską) biografii „Ks. Jerzy Popiełuszko” wydanej przez Świat Książki

ry przeprowadzonej z udziałem wybitnego, cieszącego się zaufaniem Kościoła anatopatologa prof. Edmunda Chróścielewskiego oraz mec. Jana Olszewskiego. Oczywiście, nie możemy mieć pewności co do szczegółów. Możemy jednak stwierdzić, że śmierć księdza spowodowały liczne ciosy pięści i drewnianej pałki kpt. Grzegorza Piotrowskiego oraz knebeli samozaciskająca się pętla, użyte przez Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pekalę, a także zapewne utopienie ofiary. Nie ulega też wątpliwości udział w zbrodni płk. Adama Pietruszki, zastępcy dyrektora Departamentu IV MSW – w postaci co najmniej wyraźnych zachęt, ułatwień dla morderców i matactw w śledztwie.

Sąd Wojewódzki w Toruniu, przed którym od 27 grudnia 1984 roku toczył się proces morderców, 7 lutego 1985 roku wydał wyrok. Piotrowski i Pietruszka otrzymali po 25 lat ograniczenia wolności, Pekała – 15 lat, Chmielewski – 14. Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził. Zwolniono ich dużo wcześniej, po bezprawnym zastosowaniu amnestii. Najdłużej siedział Piotrowski – do 2001 r. W wol-

nej Polsce próbowano ustalić pozostałych winnych i inne okoliczności sprawy. Próby te jak dotąd spełzły na niczym, a jedyni oskarżeni, dyrektor Departamentu IV MSW Zenon Płatek i wiceminister-szef SB Władysław Ciastoń, uniknęli kary: postępowanie przeciwko pierwszemu zawieszono ze względu na stan zdrowia (dziś już nie żyje), drugi został uniewinniony.

Pojawiające się co jakiś czas wersje, jakoby ksiądz zginął gdzieś indziej, kiedy indziej (25 października), w inny sposób i z ręki innych, nieznanych nam sprawców nie są poparte wystarczająco mocnymi poszlakami, by obalić spójną wizję ostatnich godzin życia księdza, którą znamy. Co więcej, gdyby to nie skazani w Toruniu esbecy byli sprawcami, zupełnie nie wiadomo, dlaczego ich właśnie poświęcono: wystarczająco trudno zrozumieć, dlaczego ukarano prawdziwych winnych, a co dopiero, jak głoszą niektórzy – mieliby oni być niewinni. Można wręcz przypuszczać, że prądzem „alternatywnych” wersji mordu na księdzu jest świadoma dezinformacja: skoro nie sposób

wprost zaprzeczyć, że zbrodni dokonała SB, można przynajmniej wywołać wrażenie, że właściwie nic w tej sprawie nie wiemy. Tymczasem działania bezpośrednich sprawców znamy dość dobrze.

Kilka hipotez

Między bajki włożyć można natomiast oficjalną wersję, jakoby sprawcy działali sami, bez wiedzy i wbrew woli góry. Nie tylko stoi to w jawnej sprzeczności z logiką działania komunistycznej bezpieki, w której nie było miejsca dla działań samowolnych, zwłaszcza na taką skalę, jak drobniawo zaplanowany mord na księdzu. Wiemy też, że sprawcy przez cały czas działali właściwie jawnie, kontaktowali się z innymi funkcjonariuszami. Nie przejmowali się tym, że pod kościołem w Bydgoszczy dostrzegali ich miejscowi ubecy, nie przerwali też działań, gdy doszły do nich informacje, że ktoś ich śledzi. Jeszcze po zbrodni najwyraźniej nie wierzyli, że śledztwo toczy się na prawdę, a nie dla zachowania po-

zorów i ukrycia prawdy. Jednocześnie nie wydaje się prawdopodobne, by był to po prostu zwyczajny mord popełniony przez bezpiekę, jakich było wiele aż do końca istnienia systemu. Mord dokonany nie wiadomo przez kogo, ale tak, że wszyscy wiedzieli, że był on dziełem bezpieki, miał dla komunistów same zalety: pozwał eliminować niewygodnych dla władzy, zarazem zastraszając ludzi, którzy doskonale wiedzieli, kto za zbrodnią stoi. Ujawnienie sprawców oraz ich działań było tak ogromną kompromitacją MSW i władzy komunistycznej w ogóle, że zupełnie nieprawdopodobne jest, by było to częścią planu. Nie było w historii komunistycznych służb podobnego przypadku, by publicznie oskarżono i skazano funkcjonariuszy o zbrodnie popełnioną w ramach obowiązków służbowych. Jeśli się na to zdecydowano, to tylko dlatego, że uznano to za mniejsze (dla władzy) zło.

Również mało prawdopodobna jest wersja prowokacji twardogłowych przeciwko ekipie gen. Jaruzelskiego. Tej hipotezie przeczą wyraźnie – mimo starannego zacierania – ślady aktywności ge-



➤ ZDARZA SIĘ, ŻE POWIERZAM MU SWOJE SPRAWY

Jego kazania były majstersztykiem

Ks. Jan Sikorski – wikariusz biskupi do spraw formacji kapłańskiej archidiecezji warszawskiej

Długo znałem ks. Jerzego tylko ze słyszenia. Krążyły o mszach przez niego odprawianych obiegowe opinie. Kiedy w sierpniu 1984 r. pojawiłem się na jednej z nich, wręcz padłem na kolana. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie atmosfera i duch modlitwy. Msze za ojczyznę to były dwie godziny wolnej Polski. Pomimo monotonnego głosu,

ludzie wprost „wisieli” mu na ustach. Wytapywali treści szczególnie im bliskie. Byłem zaskoczony, że ksiądz tak wielu ludzi zna i o nich się troszczy, zwłaszcza o tych internowanych w Białotęcie. Kolejne fascynacje nim następowały jedna po drugiej. Wspólnie celebrowaliśmy mszę w kościele św. Brygidy w Gdańsku. Widziałem, jak słowa ks. Jerzego trafiały do ludzi. Po jego śmierci poproszono mnie o kontynuację mszy za ojczyznę. Zauważyłem,

że kazania i homilie ks. Jerzego są prawdziwym majstersztykiem. Przygotowywał je rzetelnie, opierając się na aktualnych treściach nauczania kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Jana Pawła II. Nadal traktuję go jak młodszego kolegę. Zdarza się, że powierzam mu swoje sprawy. Ks. Jerzy Popiełuszko pokazał, jaki ogromny potencjał tkwi w polskich kapłanach. Udowodnił swoim życiem, że nawet zwykli księża potrafią wspiąć się na wyżyny. —lsm



➤ NIKOMU NIE POTRAFIŁ ODMÓWIĆ

Zawsze można było na niego liczyć

Elżbieta Murawska – pieleśniarka

Moja znajomość z ks. Jerzym Popiełuską zaczęła się od spotkania opłatkowego na przełomie 1978 i 1979 r. u kard. Stefana Wyszyńskiego. Pamiętam, jak wielką przykrość sprawiał mi fakt, że tak mało pieleśniarek uczestniczy w specjalnie dla nich odprawianych mszach św. Od razu chciałyśmy mu pomóc. Zaskoczyło mnie to, że nie działa według gotowego schematu. To od nas pragnął się

dowiedzieć, czego oczekujemy i jakie mamy problemy. Chciał nam zawsze pomagać. Miał niezwykły dar – gromadził ludzi wokół Boga i równocześnie zbliżał ich między sobą. To dzięki niemu tak pięknie wówczas zintegrowało się środowisko studentów i pieleśniarek. Zawsze można było na niego liczyć. Nigdy nie stworzył hermetycznego środowiska. Każdy mógł znaleźć się blisko niego. Powierzał Bogu wszystkie ważne dla nas sprawy.

Angażował się w prywatne uroczystości, celebrował śluby znajomym. Wielokrotnie udzielał sakramentów osobom przyjeżdżającym z zagranicy. Nikomu nie potrafił odmówić. Był wrażliwy na potrzeby innych. Każdego, niezależnie, z jakiego środowiska się wywodził, traktował życzliwie i z troską. Nigdy nie zapomnę, jak delikatnie i z wyczuciem wspierał mnie po śmierci mojej mamy. Chronił i starał się, bym odzyskała wewnętrzny spokój. —lms

Na służbie u księdza Jerzego

PARAFIA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI | Niczym wierni pretorianie od dwudziestu sześciu lat stoją przy grobie zamordowanego kapłana

LIDIA SADKOWSKA-MOKKAS

Jest słoneczne majowe popołudnie. Z oddali widać wieże i modernistyczną bryłę kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.

Przy grobie ks. Jerzego krząta się Jadwiga Janucik. Mimo 75 lat nadal energiczna i żwawa. Przesuwa znicze, wkłada kwiaty do wazonów, porządkuje otoczenie grobu. I tak codziennie od ćwierć wieku. Przychodzi - jak mówi - „dopiąć wszystkiego”. Czuwa nad pracą koleżanek. Razem jest ich czternaście. Niektóre - tłumaczy ze smutkiem - „odeszły już do Boga”. Przez lata zawiązały się przyjaźnie. Panie zastępują się w sytuacjach awaryjnych. Mają przecież wspólny cel.

Pani Jadwiga należy do tych, którzy znali ks. Popiełuszkę osobiście. Ujmowała ją zawsze jego dobroć, życzliwe traktowanie wszystkich - bez wyjątku. Dzielnie się z drugim człowiekiem, bezinteresowna pomoc. Może dlatego pomimo osobistych problemów, opieki nad chorym mężem stara się wpadać tutaj dwa - trzy razy dziennie.

- Zawsze byłam energiczna. Dawałam sobie radę. To jedno trzyma mnie przy życiu - przyznaje.

Nie ukrywa, że sił na co dzień dodaje jej duchowa obecność ks. Jerzego.

- Proszę popatrzeć - mówi z dumą - nowa trawa i drugi zadbane grób, ks. Teofila Boguckiego - ówczesnego proboszcza parafii i ojca duchowego ks. Jerzego.

Muszę tu być

Wartę przy grobie objął pan Stefan Bukinieć.

- Niemłody jestem chłopak - mówi z uśmiechem. Ma 80 lat. Przez wiele lat pracował jako suwnicowy w Hucie Warszawa. Tam 31 sierpnia 1980 r. pierwszą mszę dla strajkujących hutników odprawił ks. Jerzy. Moment był szczególnie, właśnie rozdzielił ruch „Solidarność”. Kościelna Służba Porządkowa przy kościele św. Stanisława Kostki powstała w czasie, gdy ks. Jerzy odprawił tu

msze św. za ojczyznę. Gromadziły tysiące ludzi z całej Polski. Trzeba było utrzymać porządek. Ale najtrudniejszy moment przyszedł po śmierci ks. Popiełuszki. Wówczas przy kościele wzmocniono strażę. Obawiano się wykradzenia zwłok lub ich zbezczeszczenia. Służba Porządkowa zaczęła czuwać 24 godziny na dobę. Pilnowali grobu i trzymali porządek wokół świątyni.

Z całego kraju ściągali ludzie pragnący oddać hołd niezłomnemu kapłanowi. W pierwszym roku do grobu ks. Popiełuszki przybyło ponad dwa miliony trzysta sześćdziesiąt tysięcy osób. Świątynia na Żoliborzu przez cały czas była pod obserwacją SB. Czas był naprawdę gorący. Pan Stefan po nocnym dyżurze przy grobie ks. Jerzego, biegłano do pracy w hucie. Teraz też nie może go zabraknąć. W eleganckim garniturze i furażerze w papieskim kolorze odpowiada za sztandary. Stał z nimi na pogrzebie pary prezydenckiej w katedrze św. Jana. Nie zabrakło go także przy pobieraniu z grobu cząstek kości z palców i przedramienia na relikwie błogosławionego ks. Jerzego. Zdziwił się, że w grobie przetrwał sztandar związku i zachowała wiązanka kwiatów.

Jest praca do zrobienia

Tłum przed świątynią gęstnieje. Przed bramę podjeżdżają kolejne autokary z pielgrzymami. Pani Monika Mużacz-Kowal wieszka na tablicy ogłoszenie. Z zawodu radca prawny, od roku pracuje jako wolontariuszka w Kościelnej Służbie Informacyjnej. Wychowana w kulcie ks. Jerzego, już jako nastolatka czytała jego „Rozmowy różańcowe” i kazania. To, że urodził się w tym samym dniu i miesiącu co ona odczytała jako znak. Kiedy zamordowano ks. Jerzego, miała sześć lat.

- Rok temu - mówi - miałam dziwny sen. Przyśnił mi się ks. Jerzy i jego słowa: „Przyjdź jutro na plebanię, bo jest praca do zrobienia”. Zobaczyła profil księdza i jego uśmiech. Podobnie życzliwy uśmiech miała Katarzyna Soborak - szefowa Ko-

ścielnej Służby Informacyjnej, która od razu zaangażowała ją do pracy. Do zadań czterdziestu wolontariuszy należy m.in. udzielanie informacji, udostępnianie zbiorów archiwum, pomoc w organizowaniu wystaw poświęconych ks. Popiełuszce. Dyżury pani Moniki wypadają co drugą niedzielę miesiąca.

Teraz wszystkie archiwalia są dostępne. Są multimedialne wersje kazań. Ale czy będą nadal chętni, by ich z uwagą słuchać?

- Wolność, o którą walczył ksiądz Jerzy, jest tak samo trudna we współczesnym świecie - dodaje pani Monika.

Centralne archiwum mieści się w mieszkaniu księdza. To skromne dwa pokoje. Najwięcej miejsca zajmują wypełnione po brzegi szafy. Zgromadzona w nich dokumentacja była wykorzystana w procesie beatyfikacyjnym. Katarzyna Soborak jest tutaj od 1982 r. Kościelna Służba Informacyjna powstała miesiąc po śmierci kapłana, w listopadzie 1984 roku. Nikt nie miał wątpliwości, że ks. Jerzy jest męczennikiem.

- Naszym celem jest, aby na zawsze pozostał w pamięci Kościoła i narodu - mówi Katarzyna Soborak.

- Po beatyfikacji - przewiduje - będzie zapewne więcej pielgrzymów. Na szczęście do pracy dołączają młodzi. Często po obejrzeniu filmu „Popiełuszko”, który wywarł na nich ogromne wrażenie.

Służba będzie trwać

W dyżurce nieopodal muzeum spotykam dwóch młodych ludzi. Są studentami. W 2007 roku przejęli wartę po żołnierzach AK ze zgrupowania Sola.

- To dla nas wielki honor i zaszczyt - tłumaczy.

Krzysztof Lewenstam studiuje dziennikarstwo i współpracuje z Polskim Radiem. Tomasz Lewandowski kończy filozofię. Zwykle pełnią wartę w dzień przez dziesięć godzin. Grupy spoza Warszawy obejmują najczęściej wartę dłuższą - 24-godzinną. Obecnie straż liczy siedemset osób (pięciuset mężczyzn i dwieście kobiet).

- Zaraz po pogrzebie w 1984 roku było nas 2800 - mówi koordynator służb Jan Marczak.

Do służby zgłaszali się robotnicy, przedstawiciele środowisk twórczych, żołnierze AK, studenci. Przyjeżdżali nie tylko z parafii warszawskich, ale i z Gdańska, Bydgoszczy, Poznania, Nowego Dworu Mazowieckiego, Siedlec, Radomia, Łomianek. I wielu innych miast i wsi. W rogu dyżurki wiszą kożuchy od górali z Podhala. Przysłali także rękawice, szale i skarpety z owczej wełny. W takim „rynsztunku” i zimą mniej straszna.

Czym dla młodych jest dziś obecność w tym miejscu?

- To walka w czasie pokoju - mówi Tomasz Lewandowski. - Walka ze słabościami, konsumpcjonizmem, egoistycznym podejściem do życia, konformizmem.

Dla niego najważniejszą cechą ks. Jerzego była bezkompromisowość.

- Umiłowanie prawdy i odwaga - dodaje Krzysztof Lewenstam. - Tacy ludzie jak ks. Popiełuszko za życia często uważani są za kontrowersyjnych. Dopiero po śmierci z całą ostrością widać to, czemu poświęcili życie.

Co będzie po beatyfikacji? Nie wiedzą. Ale szkoda byłoby ten kapitał społeczny zmarnować. To wspólnota - dodają - oparta na wierze, poczuciu obowiązku i świadomości, że służy się ważnej sprawie.

Gdy po śmierci ks. Jerzego straż obejmowała służbę przy grobie, mówili, że to do czasu beatyfikacji, gdy ciało zostanie przeniesione do świątyni. Ale ciało ks. Jerzego zostanie w miejscu omodlonym już przez osiemnaście milionów ludzi.

Monika Mużacz-Kowal jest przekonana, że beatyfikacja niczego nie kończy.

- Służba będzie trwała. Czujemy się zobowiązani rozpowszechniać kult ks. Jerzego.

Do grobu ks. Jerzego przybywają wierzący i niewierzący. Przychodzą z miłości, szacunku dla męczennika. Każdy musi w tym miejscu zapytać siebie: Jaki jest sens mojego życia? Czy jestem po właściwej stronie? Ile mam wewnętrznej odwagi, aby przeciwstawić się złu?

Multimedialna wystawa na Żoliborzu

ZBIÓR PAMIĄTEK

Ponad czterysta tysięcy osób odwiedziło już muzeum w podziemiach kościoła

Kiedy zostałem proboszczem parafii św. Stanisława Kostki, jedną z pierwszych myśli było, aby zebrane pamiątki po ks. Jerzym mogli oglądać wszyscy pielgrzymi. Kilka lat zajęło, zanim udało nam się ten projekt zrealizować - mówi „Rz” ks. Zygmunt Malacki, który nie ukrywa, że jest z niego bardzo dumny.

Bo jest się czym pochwalić. Muzeum powstało w 2004 roku, na 20-lecie śmierci ks. Popiełuszki. Mieści się w podziemiach kościoła. Odbiega ono od stereotypu nudnej kościelnej placówki. Jest muzeum niedużym, ale multimedialnym.

W kilku salach pokazano życie i działalność ks. Jerzego. Jest sala poświęcona jego dzieciństwu w podlaskich Okopach, do której wchodzi się przez oryginalne drzwi z domu rodzinnego ks. Popiełuszki.

- Mamy też kołyskę ks. Jerzego oraz wiele sprzętów z domu rodzinnego - opowiada ks. Malacki.

W kolejnych salach są pamiątki z przymusowego pobytu ks. Jerzego w jednostce kleryckiej w Bartoszycach, są zdjęcia ze święceń kapłańskich, sprzęty, których używał już jako ksiądz. Wystawa pokazuje także różne aspekty pracy duszpasterskiej ks. Popiełuszki - ze służbą zdrowia, robotnikami, środowiskiem twórczym. W muzeum można obejrzeć i wysłuchać mszy św. za ojczyznę, które odprawił ks. Jerzy.

- Największe wrażenie robi sala związana z męczeńską śmiercią ks. Jerzego - mówi pani Jadwiga, która przyjechała z Płocka. W przyciemnionej sali wystawiono sutannę, w którą był ubrany w chwili śmierci, rzeczy osobiste, można zobaczyć zdjęcia jego skatowanego ciała.

W jednej z ostatnich sal pokazano sceny z pogrzebu kapłana. Nieprzebrane tłumy ludzi i transparenty. Na ekranie telewizora kazanie prymasa Józefa Glempa, wystąpienie Lecha Wałęsy i innych uczestników pogrzebu.

- Wystawa robi olbrzymie wrażenie - mówi Justyna z Poznania. - Może zainteresować nie tylko osoby starsze, które pamiętają dobrze ks. Jerzego i historię jego życia oraz śmierci, ale również młodych, którzy dopiero tu się dowiadują, kim był.

- I właśnie o to nam chodziło - mówi ks. Malacki, który dodaje, że muzeum się rozwija, wciąż trafiają do niego nowe eksponaty. - Niedługo znajdzie się tam m.in. Order Orła Białego, którym pośmiertnie ks. Jerzego odznaczył w ubiegłym roku prezydent Lech Kaczyński - podkreśla.

-Jarosław Stróżyk



Przy grobie ks. Jerzego na warszawskim Żoliborzu straż pełni na zmianę siedemset osób

Być wolnym to żyć zgodnie ze swoim sumieniem

ks. Popiełuszko, 25 grudnia 1983



Beatyfikacja na pl. Piłsudskiego

6 CZERWCA Msza święta z ogłoszeniem aktu wyniesienia na ołtarze, procesja z relikwiami przez całą Warszawę i wielkie „dziękuję” za ks. Jerzego Popiełuszkę. Na uroczystościach beatyfikacyjnych w stolicy spodziewanych jest kilkaset tysięcy osób

MONIKA GÓRCKA-CZURYŁŁO

Wyniesienie na ołtarze to zawsze święto radosne - mówi abp Kazimierz Nycz i przypomina, że dzień beatyfikacji ks. Jerzego, 6 czerwca, pokrywa się w tym roku z obchodzoną już po raz trzeci Świętem Dziękczynienia. - To doskonała okazja, by podziękować za człowieka, o którym Jan Paweł II mówił, że jest stróżem granicy między dobrem a złem. I za owoce zrodzone z tej wielkiej, tragicznej ofiary - dodaje arcybiskup Nycz.

Główna uroczystość odbędzie się na pl. Piłsudskiego. Tu o godz. 11 rozpocznie się msza św., podczas której papieski wysłannik abp Angelo Amato, prefekt Kongregacji do spraw Kanonizacji, odczyta akt beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki.

Udział w mszy zapowiedziało ponad 100 biskupów z kraju i z zagranicy. Uczestniczyć w niej będzie 1300 księży. W sektorach można się gromadzić od 6 rano do 9 (plan placu i dościa do sektorów przedstawiają mapki). Ołtarz stanie na wysokości ul. Moliera. Najbliżej ołtarza będzie sektor dla VIP-ów. Za nim wygrodzono cztery sektory, do których wstęp będzie wymagał biletów. Jeszcze dalej, w Ogrodzie Saskim, umieszczono sektor ogólnodostępny (nr 5). Na placu,

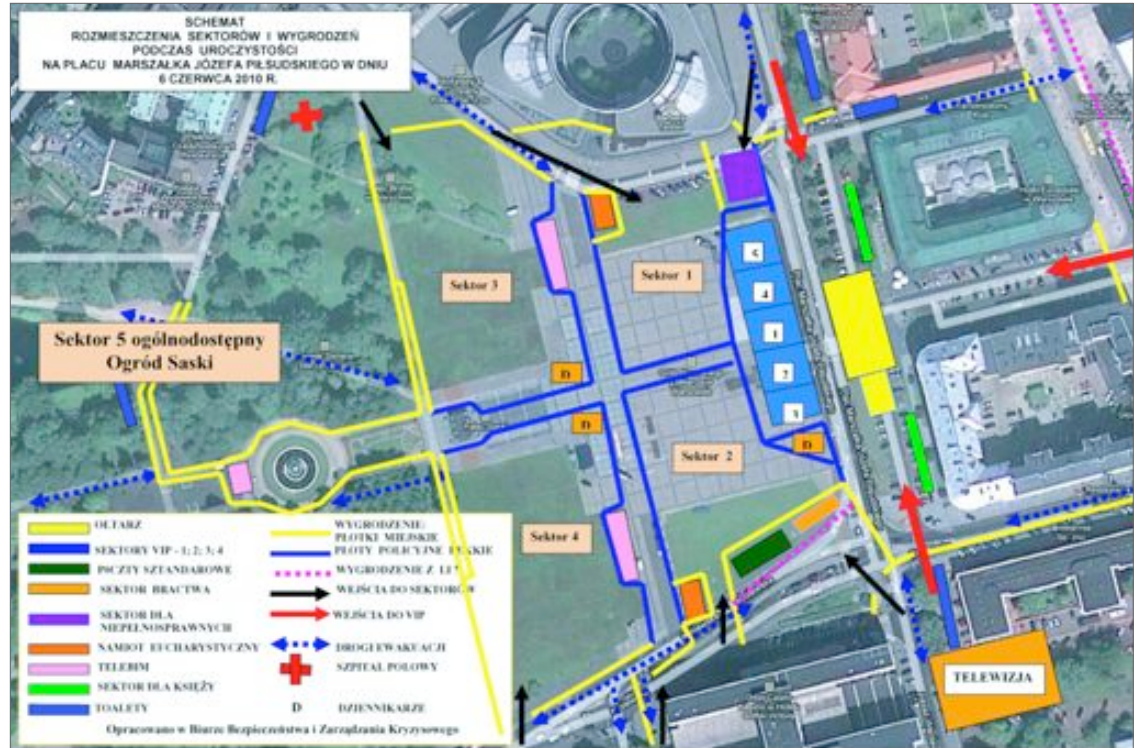
w ogrodzie oraz przed Świątynią Opatrzności Bożej ustawione zostaną telebimy.

Zgromadzonych na całym terenie obejmą opieką służby medyczne, harcerze i wolontariusze roznoszący wodę mineralną. Staną namioty z ulotkami informacyjnymi. Będzie można również zamówić pamiątki związane z beatyfikacją ks. Jerzego.

- Wystarczy wypełnić specjalną kartkę rozdawaną na pl. Piłsudskiego przez wolontariuszy, by potem dostać pocztą specjalne okolicznościowe błogosławieństwo abp. Kazimierza Nycza, srebrną monetę z wizerunkiem ks. Jerzego, jego biografię autorstwa Mileny Kindziuk - wyciąga rzeczniczka Centrum Opatrzności Bożej Sylwia Kabala.

Bezpośrednio po mszy św., około 13.30, z pl. Piłsudskiego wyruszy procesja z relikwiami kapelana „Solidarności”. Przy dźwiękach zmieniających się orkiestr przejdzie ulicami Warszawy do Świątyni Opatrzności Bożej na Polach Wilanowskich. Relikwie będą nieśli przedstawiciele różnych środowisk.

Podczas procesyjnego przejścia przez miasto w rejonie świątyni w Wilanowie będzie trwało Święto Dziękczynienia z koncertami i miasteczkiem zabaw dla dzieci. O 15 w górę polecą baloniki ze słowem „dziękuję” za ks. Jerzego Popiełuszkę.



Relikwie ks. Jerzego spodziewane są w Świątyni Opatrzności Bożej około 18.30. Zostaną uroczystie złożone w Panteonie Wielkich Polaków.

- Po zakończeniu uroczystości możliwa będzie indywidualna modlitwa przy błogosławionym ks. Jerzym - zapowiedział abp Nycz.

W Wilanowie już w przeddzień uroczystości, 5 czerwca, o 15 przed budującą się Świątynią Opatrzności Bożej rozpocznie się Spotkanie Młodych.

REKLAMA

0622060/A

Rzeczpospolita poleca



www.centrumjp2.pl

Aktory: Tomasz Tarłowski, Ernest Bryl, Agnieszka Perzyska, Artur Maczarski.

Muzycy: Michał Lorenc, ks. Eszwarek Karol, Paweł Młoczek, Krystyna Jania, prof. Jan Żaryn, ks. Piotr Pawlakiewicz, Rafał Ziemkiewicz.

Nie lubisz,
gdy ktoś Ci coś narzuca?

Sfera Wolności jest dla Ciebie!

U nas **TY DECYDUJESZ**,
co oglądasz, czego słuchasz
i co czytasz.



Sfera Wolności